

# Perfect, Dobre Dni

Kiedy pierwszy raz szedłem własną drogą  
Trudno było dostrzec drogi kres  
Miałem tylko głos  
I niosłem go w sobie  
Po to by wykrzyczeć każdy ból

Teraz wiem przez wspomnienia pył  
Jak dni dobre brały się z parszywych dni  
Jeszcze milczę ile w płucach sił  
O tym co raniło mnie do krwi

Kiedy pierwszy raz tłum przed wielką sceną  
Mógł wykrzyczeć wreszcie cały ból  
Niósł się ponad tłum  
Chowałem go w sobie  
By go skryć przed karabinem braw

Teraz krzyczę przez wzniecony kurz  
Dobrych słów jest więcej niż tych podłych słów  
Teraz krzyczę gdzieś w milionach głów  
O tym co się może zdarzyć znów

Powiedz mi gdzie jest  
Gdzie jest jakikolwiek sens  
Jakikolwiek sens

Dzisiaj nagle mój bunt powraca do mnie  
Dzisiaj nagle wraca dawny gniew  
To historii kurz wiruje podobnie  
Jakbym miał wytrzymać jazdy ból

Będę krzyczał przez nadziei błysk  
Dobrych dni jest więcej niż parszywych dni  
Będę krzyczał ile w płucach sił  
Co poranić może nasz do krwi  
Będę krzyczał przez historii kurz  
Dobrych słów jest więcej niż tych podłych słów  
Będę krzyczał do miliona głów  
O tym co się może zdarzyć znów